Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok V. **Kraków, dnia 17. marca 1929.** **Nr. 9.**

Adres Administracji i Redakcji Kraków, Pl. Matejki L. 7. I. piętro na prawo.

Kto i dlaczego szerzy komunizm w Polsce?

Nieudolne usprawiedliwianie żydów komunistów przez „Nowy Dziennik" i nasza na to odpowiedź.

„DOŚĆ ZNACZNY" UDZIAŁ ŻYDÓW W KOMUNIZMIE W POLSCE. — PRAWDA O KOMUNISTACH „POLSKICH". „CZERWONA ASYMILACJA" PRZYGWOŻDŻONA!

Znów ciągną nas za język. Znów zmuszeni jesteśmy zabierać głos, by przygwoździć **świadome fałsze żydowskie.** Tym razem jednak chodzi nie o „masowe garnięcie się żydów do obrony państwa" w r. 1920, ale o rzecz, którą ustawicznie na każdym kroku każdy z nas obserwuje i o czem codzień ze szpalt pism dowiedzieć się może, a co prasa żydowska stara się zbagatelizować.

Sprawą tą to **komunizm, agitacja komunistyczna w Polsce i udział w niej żydów.**

Każdy objektywny widz, każdy nieuprzedzony czytelnik pism przyznać bezstronnie musi, że wszystkie wykryte przez nasze energiczne władze bezpieczeństwa tajne jaczejki komunistyczne, wszystkie owe lokalne „związki młodzieży komunistycznej", wszystko to rekrutuje się w 99 proc. z żydów, a wszystkie owe kryjówki szpiegów i agitatorów bolszewickich, składy agitacyjnej i propagandowej bibuły, wszystko mieści się również w 99 proc. w lokalach i mieszkaniach żydowskich.

Nie potrzebujemy szukać daleko: W ciągu ub. miesiąca odbyły się w naszem mieście dwa wielkie procesy komunistyczne (o czem donosiliśmy obszernie w ostatnim numerze naszego pisma), a których „bohaterami" byli **bez wyjątku sami młodzi żydzi**, albo **same młode żydóweczki**, między innemi nawet uczennica VII kl. gimnazjalnej. W dzisiejszym numerze donosimy również o wykryciu przez sprawną krakowską policję nowej jaczejki komunistycznej, składającej się znów z samych żydówek, między któremi znajdują się również słuchaczki Uniwersytetu oraz wmieszana **w tą** akcję córka... **b. senatora z Koła żydowskiego Deutschera z Krakowa!**

Fakty powyższe mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy, ale prasa sjonistyczna, a ściślej mówiąc krakowski „Nowy Dziennik" pragnąc widocznie złagodzić fatalne wrażenie, jakie z natury rzeczy wywołać muszą owe ustawicznie powtarzające się i z każdym dniem mnożące się likwidacje kryjówek żydowskich komunistów, — wystąpił z artykułem pt. „Ofiary (?) czerwonej asymilacji", w którym stara się, nieudolnie zresztą, „wytłumaczyć" ów rzucający się nawet prasie sjonistycznej w oczy **masowy akces żydowstwa w szeregi apostołów leninizmu czy trockizmu.**

Artykuł ów zaczyna się bardzo skromnie i niewinnie, ot, tak półgębkiem (widocznie autor sam niebardzo wierzy w to, co pisze):

> „Każda niemal kadencja sądu przysięgłych zapoznaje nas z kilku młodocianymi entuzjastami komunizmu, przynależnymi w **dość znacznej ilości do żydowstwa**".

A więc tylko — **„w dość znacznej ilości"?** dlaczego nie powiedzieć tak, jak się ma rzecz faktycznie: **„w bardzo znacznej ilości"**, **„w olbrzymiej ilości"**, **„w 99 proc."**. Boć prawdę powiedziawszy, gdyby ilość żydów-komunistów, operujących w Polsce wynosiła 11 proc. ogółu komunistów, szerzących swe antypaństwowe idee w naszym kraju, byłoby to rzeczą niezwracającą uwagi, rzeczą do pewnego stopnia — „naturalną" — (o ile wogóle bolszewizm można uważać za coś... naturalnego), ale gdy ilość żydów w wywrotowej akcji w naszej ojczyźnie **wzrasta i rośnie z dniem każdym**, gdy komuniści-**nieżydzi** spotykani w wyłapywanych jaczejkach są **unikatami,** — to fakt ów musi zwrócić każdego uwagę i pobudzić do poważnych refleksji na ten temat.

Oczywiście prasa sjonistyczna tego nie napisze, bo byłoby to **równoznaczne z przyznawaniem się do bankructwa idei sjonistycznej w masach żydowskich w Polsce** — „Nowy Dziennik" sprowadza całą rzecz do zagadnienia, dlaczego żydowska **młodzież nieproletarjacka** garnie się do komunizmu, pisze bowiem:

> „Żydowscy komuniści nie rekrutują się ze sfer właściwej klasy proletarjackiej, lecz **z łona młodzieży, nie mającej z proletarjatem jako klasą społeczną nic wspólnego.** Student, szwaczka czy czeladnik nie są przecież żadnym proletarjatem. Cóż więc pociąga tych młodych chłopców i te młode dziewczęta w wir konspiracyjnej propagandy?"

Zanim jednak odpowie na tak skonstruowane zapytanie, stara się „Nowy Dziennik" odparować spodziewane — i słusznie — zarzuty prasy polskiej, bo pisze niby to niewinnie, „z głupia frant":

> „Jeżeli poruszamy tę zapewne **nieco (!!) drażliwą** kwetję, to z pewnością **nie w celach obrony żydostwa (!)** Sytuacja **wyklarowała się (??) na szczęście** tak dalece, że dziś nawet już i co rozsądniejsi antysemici nie czynią społeczeństwa żydowskiego odpowiedzialnem za wystąpienia drobnej garstki niedowarzonych agitatorów. Wiadomo wszakże, że społeczeństwo żydowskie jako takie, inteligencja żydowska, obywatelstwo żydowskie, ortodoksja żydowska, a nawet poważniejsze robotnicze partje żydowskie — z bolszewizmem i sympatjami bolszewickiemi nic zgoła nie mają wspólnego. Chłopaczki i dziewczynki, entuzjazmujące się bolszewizmem znajdują się **w całkowitem (?)** odosobnieniu i zupełnie na peryferjach społeczeństwa żydowskiego. Więc nie o obronę żydostwa tu idzie, albowiem żydostwo obrony tej nie potrzebuje i nikt nas zresztą wcale nie oskarża".

Bardzo naiwnie powiedziane ale i bardzo nieudolnie. Dla sjonistów bowiem w Polsce nie nie jest to bynajmniej kwestja tylko — „**nieco** drażliwą" — o nie, jest to dla nich kwestja **bardzo** drażliwa i **bardzo** niebezpieczna, kwestja by tak powiedzieć: **prestiżu** idei sjonistycznej. Nie wyklarowała się ona bynajmniej tak dalece, by „i co rozsądniejsi antysemici" nie czynili społeczeństwa żydowskiego odpowiedzialnymi za wystąpienia „garstki niedowarzonych agitatorów" (ładna mi garstka! — przyp. zecera). A te „chłopaczki" i „dziewczynki" — jak to powiedziane niewinnie! — bynajmniej nie znajdują się w odosobnieniu i na peryferjach społeczeństwa żydowskiego. Boć taka „dziewczynka" jak córka b. senatora żydowskiego nie jest bynajmniej odosobnioną i „na peryferjach — co najwyżej może być ona na peryferjach miasta Krakowa, bo na... Kazimierzu!

Ale idzmy dalej. „N. Dziennik" tak odpowiada na postawione przez siebie pytanie:

> „Co pociąga te niemal dzieci do komunizmu? Naturalnie w ulicy żydowskiej szerzy się zastraszająca nędza i pauperyzacja. Emigracja, która zawsze dotąd stanowiła wentyl przeludnionej ulicy żydowskiej, obecnie jest zupełnie uniemożliwiona. Masa żydowska dusi się formalnie w ghetcie. Poli**fiskalno-statystyczna rządu robi swoje".**

O tej „nędzy" i „pauperyzacji" żydowskiej wyrażającej się n. p. w kupnie 35 kamienic i domów w Krakowie w ciągu ostatniego półrocza mógłby Autor wym. artykułu lepiej nie wspominać. A z emigracją też znowu nie jest tak źle. Oczywiście każdy kraj który „miał szczęście" zapoznać się bliżej z „narodem wybranym" nie okazuje zbyt wielkich chęci przyjęcia emigracji żydowskiej, ale n. p. taka Rosja sowiecka stwarza przecież **autonomiczną republikę żydowską** więc dlaczegoż żydzi zamiast garnąć się do tej republikiprzyjeżdzają do Polski, zwłaszcza jeśli „polityka fiskalno-etatystyczna rządu robi swoje"? — Mogą emigrować nadto do Argentyny, nawet bez certyfikatów i paszportów; każdy „Motke ganew" załatwi „formalności paszportowe" w mig, zwłaszcza o ile chodzić będzie o płeć piękną. Z emigracją więc nie jest znów tak źle, a źle raczej jest z tem, że żydom w Polsce jest tak dobrze, że im się ruszać z Polski bynajmniej nie chce.

Dochodzimy wreszcie do sedna rzeczy. Według „N. Dziennika" tem co pociąga żydów do komunizmu jest: **czerwona asymilacja.** Określa ją dziennik sjonistyczny jako to:

„Czem swojego czasu był dla młodzieży żydowskiej liberalizm a potem znowu socjalizm, **tem jest dzisiaj bolszewizm.** Miraż uszczęśliwienia ludzkości. Miraż wielkich i rozległych ideałów. Własny naród, ideały własnego narodu wydają się czemś drobnem, małem, zaściankowem. Tu „ghetto", a tam „świat", rewolucja socjalna, nowe jutro ludzkości. Dosłownie to samo, co raz było z liberalizmem i socjalizmem. Asymilacja. Swego czasu różowa, a dziś purpurowo-czerwona".

Baj baju, będziesz w raju! — oto nasza odpowiedź na sofistyczne wywody pisma sjonistycznego.

„Nowemu Dziennikowi" odpowiemy w odnie sieniu do bolszewizmu zdaniem jakie wypisał, wiedeński „Jüdisches Volksblatt" w lipcu 1899 r.

„Powinniśmy popierać socjalną demokrację wszystkiemi środkami, ale jednocześnie działać ostrożnie, aby masy robotnicze nie spostrzegły się, że **socjal-demokracja jest tylko firanką pod którą skrywają się żydzi**' — a co pokrywa się z programem działalności żydowskiej, jaki dostał się do rąk nieżydowskich w r. 1860 a który brzmi:

„Powinniśmy posiadać ufność tego proletarjatu i trzymać go pod wpływem ludzi, opłacanych przez nas. Łatwo nam będzie potem rzucać masy przeciwko rządom w dniu i o godzinie, którą wybierzemy. Będziemy prowokować zamachy stanu, wywoływać rewolucje i gdy każda z tych katastrof służyć będzie naszym interesom, osiągniemy cel, którym jest panowanie nad światem".

Niechżeż więc pp. sjoniści nie udają tak naiwnych, by przypuszczali, że to co oni w artykule napisanym w celu usprawiedliwienia masowego (ach, przepraszam, tylko „dość znacznego") garnięcia się żydów w szeregi komunizmu, Polacy wzięli za prawdę i uwierzyli w nią. Nasze zdania co o tem myślimy wyraziliśmy słowami samych żydów, na koniec zaś dodamy, że agitacja komunistyczna w Polsce szerzy się rzeczywiście **zastraszająco.**

Niedawno temu mówił o niej w Sejmie **min. Składkowski**, a w zeszłym tygodniu w Senacie **marsz. Piłsudski** mówiąc o Polsce jako o raju dla szpiegów. Wiemy, że III międzynarodówka nazwała komunistyczną partję polską (dlaczego nie nazywa się ona „żydowską w Polsce"? — przyp. zecera) najlepszą i najsprawniejszą ze wszystkich innych działających w krajach po za Bolszewją. Zapewne sprawność tą osiągnęła przez masowy udział w niej elementu tak sprytnego i tak wyćwiczonego w arkanach talmudu jakim są **żydzi.** Na okoliczność tą zwracamy uwagę nie poraz pierwszy, wołając na całą Polskę **Organizujmy się i brońmy przed zakusami agitacji komunistycznej!** — „N. Dziennikowi" zaś radzimy, by kiedy mowa o żydach-komunistach lepiej milczał, niż plótł baje...

Córka b. senatora żydowskiego komunistką!

Likwidacja nowej jaczejki komunistycznej w Krakowie — Aresztowania żydów i żydówek słuchaczy U. J.

Co jakiś czas organa policyjne w Krakowie likwidują miejscowe organizacje komunistyczne, prowadzone przez żydowskich agitatorów, a rozprawy komunistyczne przed trybunałami sądu przysięgłych świadczą wymownie o zdradzieckich machinacjach zakonspirowanych wywrotowców.

Ostatnio brygada polityczna wydziału śledczego pod telegrafem otrzymała poufne informacje o zorganizowaniu nowej jaczejki komunistycznej na gruncie krakowskim, przyczem wskazywano kilku **akademików-żydów** jako na organizatorów antypańsłwowej organizacji. Inwigilacje policji śledczej nie pozostały bez skutku. Onegdaj przeprowadziły organa policyjne szereg rewizyj w mieszkaniach podejrzanych osobników, przyczem zakwestjowały obfity materjał, obciążający w wysokim stopniu krakowskich agitatorów komunistycznych. Kompromitują materjał w postaci konceptów odezw **ulotek, referatów komunistycznych** i t. d. zakwestjowano zaś ich posiadaczy aresztowano.

Są to: 1) **Felwel Mühlrad, słuchacz praw U. J.**, zam. w Żydowskim Domu Akademickim przy ul. Przemyskiej 3. 2) **Benon Wechsler absolwent medycyny U. J.**, zam. przy ul. Straszewskiego 2. 3) **Ida Kempler, urzędniczka prywatna**, zam. przy ul. Tatarskiej 5. 4) **Brona Waller false Schmidt, z zawodu szwaczka**, zam. przy ul. Krakusa 17. 5) **Leja Wolfgang, kilimkarka**, zam. przy ul. Agnieszki 1 i 6) **Fana Alster, urzędniczka prywatna**, zam. przy ul. Krakusa 17.

W związku z powyższą sprawą przyczymana została w Warszawie **Rebeka Deutscher, córka właściciela drukarni z Krakowa, i b. senatora, w której posiadaniu znaleziono równocześnie obfity materjał obciążający.**

Wszystkich odstawiono do więzień sądu.

Pod pokrywką żydowskiego tow. sportowego

szerzyła się agitacja komunistyczna.

Nowe masowe aresztowanie wywrotowców Warszawie.

A oto nowa odpowiedź na pytanie kto szerzy komunizm w Polsce.

Policja śledcza w Warszawie, od pewnego czasu zwróciła uwagę na **podejrzaną** działalność **żydowskiego Stowarzyszenia „Promień"**. Działalność organizacji obejmowała nietylko Warszawę, lecz **i prowincję.**

Wszczęte przez policję śledczą dochodzenie **niezbicie** ustaliło, że „Promień" znajduje się pod wpływem Zw. Młodzieży Komun. w Polsce, że współdziała z niem, oraz że **członkami Stowarzyszenia „Promień" mogą być tylko należący do organizacji Zw. Mł. K.** Pozatem ujawniono, że **pod przykrywą działalności sportowej, Stowarzyszenie „Promień" uprawia agitację antypaństwową**, oraz, że wyjazdy delegatów na prowincję, jak również zebrania zarówno w Warszawie, jak na prowincji, **są to zakonspirowane zebrania komunistyczne, i mają na celu propagandę akcji wywrotowej w Polsce.**

Będąc w posiadaniu tego materjału władze śledcze postanowiły przystąpić do likwidacji tego stowarzyszenia.

W lokalu 3-pokojowym w suterynie zastano 95 osób, stłoczonych „jak śledzie w beczce". Na widok wkraczającej policji zapanowała **konsternacja i nieopisana panika.** Aresztowanych uczestników zebrania przeprowadzono do urzędu śledczego, gdzie poddano badaniu, w następstwie czego **8 znanych działaczy komunistycznych osadzono w więzieniu, 20 osób zwolniono pod dozorem policyjnym, pozostałych zwolniono za zobowiązaniami. (!!)**

Pozatem u większości znaleziono **żetony K. I. M. (Międzynar. Młodzież Komun.)**, dowodzące łączności z centralą w Moskwie.

W dalszym ciągu jest wprowadzone energiczne dochodzenie, które ujawnia coraz to nowe szczegóły! Nazwiska aresztowanych i głónych działaczy Komunistycznego Stow. „Promień" narazie muszą pozostać w tajemnicy, ze względu na śledztwo.

Czy jednak powinno się zwalniać „pod dozorem" lub „zobowiązaniem" żydów-komunistów?

Parę słów prawdy o polskim socjalizmie

Cenne wyznania posła p. pułk. Burdy.

Gdy w czasie obrad w Sejmie w listopadzie z. r. zauważył p. poseł Burda pod adresem wielu menerów socjalistycznych, że **„zrobiliście z P. P. S. partję, na której żerują żydowscy adwokaci"** to na tę uwagę obruszyło się między naszymi semitochazarami tak, jak gdyby kto wetknął kij w mrowisko. Najsilniej reagował na to poseł Hartglas, chociaż nie socjalista, ale żyd, uważający P. P. S.S za domenę żydowskich adwokatów.

W „Głosie Przemyskim" no i naturalnie w „Narzodzie" zamieszczono obelżywe artykuły pod adresem p. Burdy, na które odpowiedział w „Tygodniku Przemyskim", ponieważ ta odpowiedź jest trafna i tak charakterystyczna, to podamy i my wyciągi z niej (podkreślenia nasze) gdyż zgodne z prawdą przedstawienie sprawy stosunków w P. P. S. czyni je też w każdej chwili aktualnem.

Na zarzuty semitochazarów, w których w dzimy i tego rodzaju inwektywy jak następujące, że „poseł Burda szczeka na partję, która go z nicości wydobyła" — „gruboskórny osobnik, który plwa na własną przeszłość" — „Szlify i swój mandat wyżerował na grupie młodocianych, których poprowadził do legjonów" — odpowiada p. Burda jak następuje:

„Każdy rozumny i uczciwy człowiek wyczuje w moim okrzyku żal i oburzenie, że z wielkiej **ideowej partji, uczyniono żerowisko dla żydowskich adwokatów, dla której zresztą mam duży szacunek, i z której szeregów rzeczywiście wyszedłem i tem wszędzie się szczycę.**

Do takiego więc rzędu sprowadziliście panowie P. P. S., że żerowanie żydowskich adwokatów, a ideowe tęsknoty polskiego proletarjatu to jedno?

Jakżesz to straszne cyniczne i smutne!...

Uważam jednak za swój moralny obowiązek partję P. P. S. obronić przed indentyfikowaniem jej z interesami żydowskich adwokatów i wyjaśnić sens mojego okrzyku.

Otóż na prowincji szczególnie małopolskiej, w każdem mieście, gdzie jest sąd, leaderem **miejscowej organizacji P. P. S. jest żydowski adwokat. Typ zupełnie przeciętny, czasem mniej niż przeciętny, zupełne zero** (coś jak autor artykułu w „Naprzodzie"). Typek taki, niema zasad niczo nic wspólnego z ideologją P. P S., posiada dużo sprytu i arogancji, zaś światopogląd polityczny: „Kuda witer duje".

W humorystyczny sposób przedstawia p. Burda, jak na scence kabaretowej przestawione jest „uświadamianie" chłopa i robotnika ze strony takiego działacza; otóż przymawiając do chłopów i robotników mówi on tak:

„Dzwonią na Anioł Pański, a dlaczego nie na Anioł chłopski"? — „Piszą na wszystkich miejscach ustępowych „dla panów i dla pań", a gdzie ma pójść biedny proletarjusz i proletarjuszka?" — „Burżuje mają na brzuchach złote łańcuchy i złote zegarki, a ty biedny robotniku jak chcesz wiedzieć, która godzina, popatrz się na zegar ratuszowy itd.".

Tego rodzaju argumentowanie nie jest tylko przedstawiane na scenkach kabaretowych, ale bardzo często i w życiu, o czem sam osobiście miałem się sposobność przekonać.

P. Burda powiada dalej:

„Otóż czego chce ten typ w partji, która ma za sobą potężną tradycję rewolucyjnej walki, której wodzami byli Piłsudski, w Małopolsce zaś Daszyński? — **Otóż chce płatnych syndykatów Kas chorych, zrzeszeń zawodowych i gospodarczych, a wreszcie popularności dla praktyki prywatnej.** Te płytkie zupełnie nieideowe zera występują publicznie i przemawiają imieniem polskiego socjalizmu, a popisują się swą arogancją w urzędach publicznych, robią sobie reklamę bezpłatną w pismach socjalistycznych, że bronił jakiegoś iksa przed sądem przysięgłym i sprawę wygrał itd.

Otóż ten typ miałem na myśli, podnosząc mój okrzyk.

Te dwa zera (jedno z „Naprzodu", drugie z „Głosu przemyskiego") mają tę bezczelność za rzucać mnie, polskiemu socjaliście, który przez 18 lat w PPS. ideowo pracował, a jeśli się „cze

goś dochrapał" to wprost nadludzką pracą nad sobą, że mam obowiązek być komuś gdzieś za coś wdzięczny!

Oświadczam publicznie, że nigdy nie byłem płatnym funkcjonarjuszem partji i za swoją ideową pracę nie pobrałem ani grosza, nawet wtenczas, kiedy w r. 1901 przez egzekutywę P. P. S. D. wysłany do Borysławia jako sekretarz zawodowy, miałem tam rozbudzić zupełnie zamarły ruch robotniczy. Przyznane mi 50 koron miesięcznej pensji pozostały tylko dobremi chęciami, bo rzeczywiście PPSD. była wówczas bardzo biedna. Utrzymywali mię dobrzy ludzie: jeden dał obiad, inny kolację, zaś inny parę groszy do kieszeni na papierosy.

W Rzeszowie byłem dyrektorem powiatowej Kasy chorych przez 10 lat i otrzymywałem głodową płacę za ofiarny wysiłek wyciągnięcia tej instytucji z ogromnego niedoboru poprzedniej złodziejskiej gospodarki".

I jak, przedstawia p. Burda, zjawił się naraz jako anioł opiekuńczy poseł Liebermann, który skłonił go do przesiedlenia się do **Przemyśla**, obiecując mu warunki bytu odpowiadające jego **kwalifikacjom**:

„Uwierzyłem i przeniosłem się do Przemyśla, zadłużając się na koszta przesiedlenia. — Tu stwierdzić muszę, że zostałem bezczelnie wyprowadzony w pole. Zamknięta droga do powrotu do Rzeszowa kazała mi się pogodzić z warunkami. Okazało się, że jeśli chodzi o posadę lepiej płatną, co może ją mieć tylko żydek wątpliwej wartości moralnej, a jeśli chodzi o ideową bezinteresowną pracę w partji to od tego jestem ja!

Nie chcę tu analizować tego **gnoju moralnego, w jakim mi te dwa lata w powiatowej Kasie chorych w Przemyślu wypadło żyć.** Byłem szczęśliwy, że w sierpniu 1914 r. z moimi „mlodocianymi" poszedłem do **Legionów** i że pozbyłem się towarzystwa „kolegów biurowych" i „towarzyszów współpracy ideowej" w **osobach najbliższego otoczenia"**.

Zaznaczając, że i swoje szlify oficera sztabowego zdobył drogą żmudnej pracy, **zakończył poseł Rudolf Burda swoje wywody uwagą, że za obelgi zawarte w artykule „Renegat", od powiedzą obie redakcje przed sądem karnym.**

Zaznaczyć muszę, że w powyżej przedstawionej treści wywodów p. Burdy, niema ani słowa przesady. Studjując ruch robotniczy od **blisko 28 lat** stwierdziłem dwie odrębne ideologje: jedną, której reprezentantem byli socjaliści, **jak** Jędrzejowstwo Moraczewscy, a drugiej, **której** przedstawicielami byli tego rodzaju ludzie **jak** Liebermann. P. Rudolfa Burdę poznałem w czasie wojny i odniosłem wrażenie, że to jest człowiek szczerze oddany sprawie robotniczej.

Ta uwaga jego w Sejmie: „zrobiliście z P. P. S. partję, na której żerują żydowscy adwokaci", jest jednym dowodem więcej, stwierdzającym słuszność oceny.

Przywódców PPS. z pod znaku Liebermanów czeka smutny koniec, a mianowicie ośmieszenia się. Poseł **Smulikowski** twierdzi, że P. P. S. powinna zmienić litery na **K. K. S.**, a co oznacza według interpretacji jednych: „**Klub Komunizujących Socjalistów**", a według zdania Smulikowskiego to oznaczałoby: „**Klub Kokietujących Socjalistów**".

Poseł Smulikowski ma rację; albowiem ci kokietujący socjaliści odgrażają się rządowi straszliwą opozycją, a gdy przyjdzie do głosowania w Sejmie, to nie głosują nigdy przeciw rządowi, tylko uciekają rychło ze sali tak, jakby byli po zażyciu proszku fiakierskiego.

Nic dziwnego: talmudystyczna polityka talmudystyczna etyka. **Kozicki.**

Projekt zbolszewizowania Polski.

OTO OSTATECZNY CEL LEWICOWEGO PROJEKTU ZMIANY KONSTYTUCJI.

Trzy stronnictwa radykalnie lewicowe a więc „PPS.", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie" wystąpiły w odpowiedzi na rządowy projekt, ze swoim własnym projektem zmiany dotychczasowej konstytucji.

Nie będziemy projektu tego specjalnie roztrząsać, podkreślamy jedynie jego zasadnicze tezy:

A więc projekt ten usuwa senat zastępując go jakąś „komisją kodyfikacyjną", Prezydent nie ma prawa veta, rozszerza się prawa Sejmu i marszałka Sejmu, jednem słowem projekt dąży **do wzrostu sejmowładztwa**, wiemy zaś z doświadczenia, co to oznacza dla kraju: wydanie na łup partyj i partyjek wzajemnie go parcelujących.

Projekt ów przeprowadza dalej **„rozdział Kościoła od Państwa"**, a więc dąży świadomie do wywołania walki religijnej w Polsce. Państwo i samorządy mają być zwolnione od wszelkich świadczeń na rzecz wyznania; **ze szkół ma być usunięta nauka religji**; duchowieństwo pozbawione praw wyborczych, a kościół w Polsce, pozbawiony anutonomji. Oczywiście w praktyce oznacza to wydanie ludności kraju na łup wrogów Kościoła i religji katolickiej.

Wreszcie projekt lewicowy dąży do **socjalizacji** ustroju gospodarczego, wyraża się on dosłownie:

„Rzplta Polska przystosowuje formę własności **do potrzeb państwa i społeczeństwa. Wszystkie środki wytwarzania, komunikacji i wymiany podlegają kontroli Rzpltej. Państwo obejmować będzie w sposób ustawą przewidziany, dojrzałe do tego gałęzie produkcji pod swój zarząd bezpośredni"**.

Jest to ni mniej ni więcej tylko **zniesienie własności prywatnej**; dziwimy się tylko jak stronnictwa włościańskie, jakiemi jest „Wyzwolenie" i Str. Chłopskie zgodzić się potrafiły na tym punkcie z PPS. Realizacja bowiem tego ustępu projektu dałaby w praktyce Polsce **ustrój socjalistyczno-komunistyczny, a więc utorowałaby drogę nowym Trockim, Radkom, Stalinom, Zinowjewom i innym Apfelbaumom,** czy Zwiebelduftom **wyznania komunistyczno-talmudystycznego.**

Takim jest projekt naszej osławionej lewicy, w której pierwsze skrzypce gra **PPS**, będąca — jak słusznie powiedział poseł Burda — partją, **na której żerują adwokaci żydowscy.**

Polska — **jednak to nie PPS. i na Polsce żerować oni nie będą.**

Lewicowy projekt zmiany konstytucji może być bez przesady nazwany **projektem zbolszewizowania kraju, a na taki projekt nie pójdzie żaden prawdziwy Polak, kochający swą Ojczyznę.!**

Pan Trąmpczyński i karność w armji naszej

Jak szkodliwa może być partyjna polityka przeniesiona na teren spraw wojskowych

— Co do mnie to prawica i lewica niepokoją mię o wiele więcej jak prawo i bezprawie. — (G. K. Chesterton: Delegat anarchistów, Tom. I. str. 26).

Jak wielom z naszych P. T. Czytelników będzie z dzienników wiadomo, zgłosił Klub Nar. w Sejmie przez p. pos. Trąmpczyńskiego wniosek o usunięcie postanowienia zawartego w wojsk. procedurze karnej, dotyczącego trzymania obwinionych w areszcie śledczym z t. zw. **„względów wojskowych"**; a ponieważ Wojskowa Komisja Sejmowa tego wniosku niezałatwiła, i od szeregu miesięcy nie była zwoływana na posiedzenie, podjął p. poseł Trąmpczyński akcję celem przeforsowania załatwienia tego wniosku i w tej akcji popierał go nikt inny tylko **p. Liebermann Herman.**

Jak z treści artykułu zamieszczonego na temat tej sprawy w Nrze 45 „Gazety Warszawskiej z 15 II. br. podpisanego przez W. T. widocznem jest, że Klub Narodowy na uzasadnienie swego wniosku przytacza, **że w praktyce wojskowo-sądowej** przy stosowaniu powyżej przetoczonego postanowienia zaszedł w r. 1926 taki przypadek, że: wobec 4 generałów praktykowano przepis w sposób następujący: sąd wojenny np. w sprawie gen. Rozwadowskiego oświadczył, że czyny zarzucone oskarżonemu nie dają podstawy do trzymania go dłużej w więzieniu śledczem. Na to władze wojskowe odpowiedziały, że względy wojskowe wymagają zatrzymania gen. Rozwadowskiego w więzieniu. Gdy sąd się zapytał, jakie to są względy wojskowe — władze odpowiedziały, że ich wymienić nie są obowiązane. Klub narodowy uważa usunięcie tego ostatniego przepisu za podstawę stworzenia dla armji bytu godnego człowieka.

Do tych wywodów „Gaz. Warsz." dodamy, że jeżeli gdzie zachodzą nadużycia, to mogą one wynikać z mylnego interpretowania ustawy, albo skutkiem niedopatrzeń lub z braku dobrej woli u odnośnych referentów. Mylne interpretowanie ustawy może nastąpić skutkiem niewyjaśnienia nie dość jasnych miejsc, niedopatrzenie i t. p. ze strony referentów przez należycie zorganizowaną kontrolę.

Rozpatrzmy się więc najsamprzód treść ustawy przetaczając w dosłownem brzmieniu tak wyciąg treści z powyżej przełoczonych ustaw jak i komentowanie ich za „Gaz. Warsz." — który brzmi jak następuje: (podkreślenia nasze)

„Podczas gdy osobnik cywilny obwiniony o rzekome przestępstwa, może być już w śledztwie pozbawiony wolności **tylko na mocy konkluzji sądowej i** tylko w przypadkach ściśle prawem określonych, a mianowicie: **gdy schwytany został na gorącym uczynku, jeżeli zbiegł, jeżeli wpływał na świadków lub jeśli grozi z jego strony popełnienie nowych przestępstw** — u osób wojskowych dochodzi jeszcze piąty wypadek t. j. wojskowy może być trzymany w śledztwie „ze względów wojskowych".

Ustawa o procedurze wojskowej karnej przepisana została w r. 1920 z drobnemi zmianami z dawnej ustawy austrjackiej, a także i przepis, którego zniesienia Klub Narodowy żąda.

Ten przepis austrjacki był już przed wojną unikatem w Europie, chociaż w Niemczech obowiązywał w podobnej alle nie tak jaskrawej formie. Ale zwolennikom tego przepisu trzeba zwrócić uwagę, **że Austrja i Niemcy po wojnie zniosły ten przepis**, kasując w swych konstytucjach całe sądownictwo wojskowe jako przedstawiające tylko imitację wymiaru sprawiedliwości. Może ktoś odpowie, że dotychczasowe rozszerzenie wpływu przełożonych wojskowych na przebieg śledztwa jest konieczne ze względu na dyscyplinę wojskową. Na to trzeba nasamprzód odpowiedział, że przepis ten jest niezgodny z art. 97 naszej konstytucji z 17 marca 1921, wedle którego „ograniczenie wolności osobistej dopuszcza się tylko w sposób określony ustawami na podstawie **polecenia władz sądowych"**.

Otóż wszystkie powyżej przełoczone wywody jakkolwiek mają pozory słuszności za sobą, to jeżeli przypatrzymy się im bliżej, to stwierdzimy, że są to niestety tylko pozory. — Zacznijmy od art. 97 naszej konstytucji, a zobaczymy, że ktoby chciał postępować w stosowaniu jej zważając tylko na literę a nie na ducha ustawy ten stałby się szkodnikiem społeczeństwa. — Ustawodawca ma w tym wypadku na celu **salwowanie wolności osobistej** przeciętnego solidnego obywatela, i ochranianie go przed samowolą — władz administracyjnych, a w dalszym ciągu, uniemożliwienie pastwienia się nad takim obywatelem, który popadł w konfikt z prawem, a tylko umożliwienie ukarania go stosownie do okoliczności prawem przypisanych.

Dla tego ten żandarm lub policjant, któryby przyłapawszy bandytę na gorącym uczynku chciał postąpić tylko według brzmienia art. 97 i czekał z jego pojmantem, aż dostanie polecenie

władz sądowych, to ładniebyśmy wyglądali wów czas a według brzmienia art. 97 powinien właściwie czekać na takie polecenie.

Lecz żandarm i policjant postępuje według **ducha** ustawy, i dla tego przydybanego na gorącym uczynku zbrodniarza przyaresztuje i po ewentualnem zakuciu w kajdanki dostawi go swojej władzy.

Władze bezpieczeństwa publicznego i ich funkcjonarjusze mają w Austrji obowiązek aresztowania i posłów przyłapanych na gorącym uczynku. Niesłuszne aresztowania są nadużyciem władzy urzędowej i bywają bardzo ostro karane.

Tak samo jak zbyt literalne stosowanie postanowień art. 97 byłoby połączone ze szkodą dla cywilnych obywateli, to również byłoby ze szkodą stosowanie tych postanowień (tylko według litery) i w armji, gdzie ustawodawca nakazuje respektowanie i **„względów wojskowych"** i celem salwowania tych względów nakazuje aresztowanie obwinionego i przetrzymywanie go w areszcie śledczym. — Ustawodawca nakazując respektowanie „względów wojskowych" nie miał wcale zamiaru wydania obwinionego na łup „widzimisię" przełożonych władz, ale miał na celu salwowanie zasadniczych podstaw karności wojskowej, przestrzeganych jak najści lej w codziennem życiu wojskowem, a będących probierzem wojska. Weźmy kilka przykładów dla illustracji:

1) szeregowiec X dopuścił się zbrodni naruszenia subordynacji wobec „przełożonego" przez bezprawne odmówienie posłuszeństwa wykona nia rozkazu służbowego, lub przez słowne znieważenie jego.

2) Komendant warty urządza w czasie pełnienia służby na wartowni libację.

3) W karczmie lub gospodzie uczęszczanej przez żołnierzy agitują komuniści. Odnośne dowództwo stwierdziwszy ten fakt wydaje podwładnym zakaz uczęszczania tamże pod zagrożeniem aresztowania w razie przyłapania.

A teraz rozpatrzmy każdy z tych trzech wypadków po kolei.

Ad 1) Żołnierz wstępując w szeregi armji przysięgą złożoną przed sztandarem zobowiązał się do przestrzegania zasad karności, — do słuchania i szanowania przełożonych i t. p.

To samo mniej więcej czynią funkcjonarjusze we wszytkich innych instytucjach. Im bardzieje między kierownikami a kierowanymi jest przestrzegana zasada karności oparta na wzajemnym szacunku, tem sprawniej funkcjonuje taka instytucja. Jeżeli np. wpływy anonimowej międzynarodówki wytworzyły taki stosunek, **ja ki** — według wiarygodnych czasopism — istnieje w Zakładach Elektronicznych Miejskiej w Krakowie, gdzie robotnik apostrofuje wyższego funkcjonarjusza epitetem: „ty złodzieju"! lub robotnicy w inny sposób ubliżają swoim kierownikom, to karność w takim zespole pracowników grubo na tem cierpi; i jeżeli na takiem podłożu wtwarza się niesprawne funkcjonowanie administracji i technicznego kierownictwa.

W wojskowości jest taki stosunek nie do pomyślenia. Na zarzut uczyniony publicznie przełożonemu współdziałanie tych dwóch jest wykluczone. Albo zarzut jest słuszny, w takim razie usuwa się rzełożonego przy równoczesnem pociągnięciu go do odpowiedzialności albo zarzut jest niesłuszny, w takim razie powinien być podwładny ukarany jak najostrzej, i dlatego ze „względów wojskowych" powinien być w więzieniu śledczem przetrzymany aż do rozprawy.

Ad 2) drugim obowiązkiem zaprzysiężonym jest czujność. Służba wartownicza jest najważniejszą w czasie pokoju. Libacje i pijatyk na wartowniach są najostrzej zakazane. Jeżeliby libacje mimo tego zakazu się odbyły, to w pierszej linji komendant warty musi być pociągnięty do odpowiedzialności oprócz innych biorą cych udział żołnierzy i „ze względów wojsko wych" powinien być przetrzymany w areszcie śledczym.

Ad 3) Nie wykonanie rozkazu albo nie respektowanie rozkazu zagrożone aresztowaniem, — **musi** pociągnąć za sobą aresztowanie i trzyma nie w areszcie śledczym „ze względów wojskowych". albowiem przełożony, któryby wykazywał sprzeczność między słowami a czynami, traci na powadze i staje się śmiesznym. I podobnych wypadków, jak trzy powyżej przeliczone da się więcej wyliczyć.

Przełożony musi z **jednej strony działać uświadamiająco,** wzbudzając zamiłowanie do karności i porządku, a z drugiej musi używać natychmiastowych, stanowczych i energicznych środków dyscyplinarnych, jeżeli się wydarzą fakta notorycznej niesubordynacji lub niedyscypliny. — Toleroanie lub niedość zdecydowane zwalczanie niekarności obala wszelką jego pracę uświadamiającą. Albowiem żołnierz o ideowym pierwiastku słysząc z ust przełożonego, że sprawiedliwość wymaga, ażeby zasługa uznana została a występek ukarany, widząc tolerowanie przestępczości i nie zbyt stanowcze zwalczanie je upada na duchu, a z drugiej strony tolerowanie występku ze strony władz ośmiela do dalszych czynów karygodnych te osobniki, któreby — jak powiada K. H. Rostworowski — chciały stosować zasady wolnej miłości i w stosunku do Ojczyzny.

I dla tego przepisy wojskowe obowiązują wszystkich „przełożonych" i „wyższych" do aresztowania „podwładnych" wzg. „niższych" w pewnych wypadkach. Taki sam obowiązek mają wszystkie szarże inspekcyjne, warty, posterunki i patrole.

Tak samo i w armji francuskiej, angielskiej, włoskiej lub jakiejkolwiek, wątpię, czy w wypadkach niesubordynacji lub grubych wykroczeń przeciw dyscyplinie przełożony będzie czekał na uchwałę sądową, a nie przyaresztuje przestępcę zaraz na miejscu i **„ze względów woj skowych"** nie wsadzi go do kozy.

Widzimy więc, że postanowienia ustawy dotyczące salwowania „względów wojskowych" mają swoje uzasadnienie. — Interes podwładnego jest przez ustawę również salwowany, gdyż nieuzasadnione aresztowanie bywa ścigane jako zbrodnia nadużycia władzy służbowej.

Dążenie zatem Klubu Nar. powinno zmierzać do zatrzymania tej ustawy w zmodyfikowanej formie, a mianowicie w tej, że **„areszt śledczy zawieszony tylko i jedynie „ze względów wojskowych" nie powinien dłużej trwać jak trzy miesiące.** Chodzi w tym wypadku o to, ażeby sądy takie sprawy jak najrychlej załatwiały, gdyż przez nadmierne przeciąganie ich cierpi karność na tem. — Znoszenie postanowień tego przepisu podkopywałoby karność wojskową. Przy zapobieganiu Trąmpczyńskiego do zniesienia powyższych postanowień ustawy widzimy asystującego krypto-bolszewika Dra Liebermanna. O ile pos. Trąpczyński łudzi się że przez zniesienie powyżej przetoczonych przypisów stworzy dla wojskowych byt godny człowieka, o tyle Liebermann i jego współprowokatorzy anonimowej międzynarodówki zabiorą się na dobre do siania bolszewizmu. Każdy prowokator bolszewicki będzie kpił ze swego przełożonego, i gdy go przełożony zechce aresztować, on powoła się na art. 97. konst. — interpelowany na swój sposób — jak też i na nowelę ustawy znoszącą zważanie na „względy wojskowe" i w swojej zbrodniczej działalności będzie miał ustawę po swojej stronie.

Jeżeli przypuśćmy powyższa ustawa została mylnie zastosowana w stosunku do ś. p. Rozwadowskiego i trzech towarzyszy, to mylne zastosowanie celowej i rzeczowej ustawy nie może być brane za asumpt do obalenia jej. I ś. p. gen. Rozwadowski, gdyby żył, sam by się temu sprzeciwił.

Prawo jest tem dla państwa, czem ster dla okrętu; fałszywe użycie steru nie zostanie naprawione przez zupełne usunięcie jego. — Liebermann życzy od serca posł. Trąmpczyńskiemu osiągnięcia zniesienia wyż wspomnianego postanowienia ustawy, — albowiem wówczas bolszewicy będą mogli bujać sobie w najlepsze, I jeżeliby po krótkim czasie zaszła potrzeba ponownego uchwalenia respektowania względów wojskowych, to i tak będzie woda na młyn naszych kryptobolszewików, gdyż byłoby to niebywałem blamażem dla wnioskodawców obecnych. —

Jeżeli zatem G. K. Chesterton twierdzi w jednem ze swych dzieł że prawica i lewica dają więcej powodu do niepokoju jak prawo i bezprawie, to ma zupełną słuszność, gdyż na **wałkach tych dwóch stronnictw korzysta tylko żyd.**

I to powinna sobie nasza prawica zapamiętać i dążyć do zmodyfikowania **wyż wspomnianego** postanowienia ustawy od proc. karn. **a nie** do zmienienia jej.

Jan Kozicki.

O zgodę polsko-ruską.

Czerwińsko Ruska Organizacja „Zgoda" zwraca się do społeczeństwa rusko-polskiego bez względu na przynależność partyjną, o **zaprzestanie sporów i walk, oraz zgodne współżycie obu narodów pod hasłem: „Zgoda tylko buduje, uszlachetnia i wzmacnia, a niezgoda rujnuje, niszczy i zabija".**

Obywatele Czerwieńskiej Ziemi, złączmy się razem i pracujmy **dla dobra obydwu bratnich narodów, zamieszkujących tę ziemię od wieków i wspólnej Ojczyzny Polski!**

Naszem dalszem zadaniem jest utrzymanie towarzyskiej i duchowej łączności oraz wszechstronne wzajemne popieranie się członków, praca nad podniesieniem ludu Czerwieńskiej Ziemi pod względem religijnym, gospodarczym, kulturalnym i obywatelskim, utrzymywanie i pielęgnowanie miejscowej kultury oraz popieranie wydawnictw propagujących taką łączność.

Ufamy, iż społeczeństwo Czerwieńskiej Ziemi nie będzie się ociągało z przystąpieniem do „Zgody" i w ten sposób udowodni, że nietylko nasi dziadowie i ojcowie potrafili żyć w jedności i zgodzie, **ale i my potrafimy wznieść się ponad intrygi i przesady nacjonalistyczno-szowinistyczne i dla dobra naszego ludu zaczniemy pracować wspólnie, nie szczędząc trudu i ofiar, oraz zapominając obopólne urazy nieszczęsnej przeszłości.**

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Orgaizacji „Zgoda".

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Organizacji „Zgoda" podaje do wiadomości, że na zjeździe we Lwowie w dniu 26 lutego do 1-go marca br. zapadło kilka uchwał związanych z programem Organizacji. Stwierdzono, że Organizacja rozwija się pomyślnie, a w ostatnim czasie przystąpiło do niej wielu wybitnych dzia łaczy ruskich.

Uchwalono również przenieść Główny Zarząd Organizacji w najbliższym czasie do Lwowa. Uruchomiono sekretarjaty: na województwo lwowskie: Lwów, ul. Tarnowskiego 19, II p., godz. urzędowe od 5—7. Sekretarz red. Witold Demiańczuk.

Na woj. Stanisławowskie: Sekretarjat z siedzibą w Kołomyji, Aleja Wolności 11c. Sekretarz p. E. Załucki, b. poseł na Sejm.

Na woj. tarnopolskie: Tarnopol, ul. Sokoła Boczna 11b. Sekretarz p. Antoni Czajkowski.

Uprasza się obywateli chcących przystąpić do Organizacji o skierowanie zgłoszeń do odpowiednich sekretarjatów.

Zarząd Główny Czerwieńsko-Ruskiej Organizacji „Zgoda".
Kraków, ul. św. Gertrudy 5.

Do naszych P. T. Korespondentów!

Naszych P. T. Korespondentów i Współpracowników z prowincji, którzy nadesłali nam artykuły, korespondencje, poezje i t. p., a które nie ukazały się jeszcze w niniejszym numerze, prosimy, by nie zniechęcali się tem, gdyż artykuły umieszcimy w najbliższych numerach „Gaz. Nar." z powodu jednak nawału aktualnego bieżącego materjału politycznego, zostały o ne odłożone do następnego numeru, bądź też do świątecznego.

Dziękując za dotychczasową współpracę, prosimy o nadsyłanie nam dalszych korespondencji i artykułów.

Redakcja „Gazety Narodowej".

Co pisze prasa polska i żydowska.

CZY WSZYSCY W POLSCE KRADNĄ?

Krakowski „Czas" zamieścił pod powyższym tytułem artykuł wstępny poświęcony ostatniej mowie marszałka Piłsudskiego, a właściwie tej jej części, która odnosiła się do „wesołych budżetów", zarzutów pod adresem b. ministrów spraw wojskowych. Podobnie jak cała nieomal prasa polska domagająca się skonkretyzowania zarzutów pisze „Czas":

...takie zarzuty nie mogą pozostać w formie nieokreślonej. Jeśli rząd z takiemi wyjaśnieniami wystąpi, to dotknięci niemi ministrowie zwrócą się zapewne do Sejmu z żądaniem, aby sprawa oddaną została Trybunałowi Stanu i będziemy mieli nową aferę wywołującą sensację w całej Europie.

Ani chwili nie wątpimy, że zarówno ostra forma, jak treść zarzutów — dotychczas nieokreślonych — podyktowana została rozdrażnieniem polemicznem przeciwko akcji sejmowej. Trudno przecież uwierzyć, aby ministrowie wojny „kradli z budżetu najbezczelniej w świecie", a posłowie dopomagali im w ich hulankach. Dlatego też nie uwierzymy tym zarzutom dopóty, **dopóki konkretne fakta nie zostaną ujawnione i przez Trybunał Stanu stwierdzone wyrokiem. Ale aż do tego czasu zarzut taki na całej Polsce ciąży,** bo to nie jest zarzut li tylko przeciw poszczególnym dygnitarzom".

O POROZUMIENIE PRAWICY Z BLOKIEM RZĄDOWYM.

Już prezes Chrześcijańskiej Demokracji pos. Chaciński dał w Sejmie w czasie dyskusji konstytucyjnej wyraz zapatrywaniu, iż porozumienie w sprawie zmiany konstytucji między Ch. D. a „Jedynką" byłoby w pewnych warunkach możliwe; również i sen. Thullie w artykułach swych wskazywał na konieczność takiego porozumienia, obecnie zaś i „Kurjer Poznański" organ Narodowej Demokracji pisząc na temat ewent. porozumienia prawicy z „Jedynką" wyjaśnia:

„Porozumienie jest możliwe tylko **na gruncie rzeczowym, na gruncie uczciwego, obywatelskiego, narodowego wysiłku** — nie o sztuczne zapewnienie władzy pewnej grupie politycznej — lecz o **racjonalne podźwignięcie władzy wykonawczej, o rzeczywiste uzdrowienie ciał wykonawczych, o trwałe zabezpieczenie równowagi i twórczej pracy wszystkich władz państwowych".**

Żydowski zaś „Nasz Przegląd" w art. p. t. „Szydło endeckie z worka sanacyjnego" przytacza następujący ustęp z mowy posła Kościałkowskiego z BB.

„...O tem też należy pamiętać, że w każdym Sejmie nie będzie zdecydowanej wyłącznie polskiej większości, będzie tylko większość od wypadku do wypadku przy poparciu mniejszości narodowych (Głos na lewicy: To jest ideologja endecji). **Jeżeli w pojęciach endecji są momenty, które idą w kierunku wzmocnienia państwa, to nie przeczę, że godzimy się z nią, a pański zarzut mnie nie dotknie".**

poczem z wściekłością już pisze sjonistyczny „Nasz Przegląd":

„Taki argument wysunął „liberał" jedynkowy, pos. Kościałkowski, dla umotywowania „konieczności" ograniczenia praw Sejmu. Już nie w artykułach dziennikarskich, gdzie szydło endeckie już przedtem zaczęło wychodzić z worka, lecz — **oficjalnie, z trybuny sejmowej przyznano się, możnaby rzec z dumą, do zgody z endecją co do „zasady większości polskiej"** i ujawniono otwarcie bardzo ciekawe dla nas pobudki projektu BB.

Niewiadomskiego za grobem zwycięstwo staje się coraz wyraźniejsze.

Aż zdziwienie bierze o co się jeszcze kłócą starzy i nowi „wykonawcy testamentu".

Jak widzimy więc, żydzi obawiają się szczególnie porozumienia prawicy z B. B., zdając sobie należycie sprawę z tego, że wówczas wpływy żydowskie i ich nadzieje wziełyby dokumentnie w łeb...

DEMAGOGJA A DYMISJA MIN. CZECHOWICZA.

Jak wiadomo Sejm postawił w stan oskarżenia min. Czechowicza za przekroczenie budżetowe, które — jak wiadomo — poszły na podniesienie płac urzędniczych, na Bank Rolny, na rozbudowę Gdyni i t. d. W komisji budżetowej, która sprawą Czechowicza zajęła się, rolę jakgdyby „oskarżyciela" objął osławiony poseł **Liebermann** (żyd z PPS), który w obronie — praworządności — „oskarża" min. Czechowicza.

Poseł Liebermann w roli oskarżyciela polskiego ministra i obrońcy praworządności. Śmiech bierze każdego! Ale oto min. Czechowicz podał się do dymisji, a dymisja została przyjęta. Na temat ten pisze obecnie „Czas":

„Bezzwłoczne przyjęcie dymisji p. Czechowicza stwarza w każdym razie nową sytuację dla sejmu i dla rządu. Rząd odciął się niejako od b. ministra skarbu, pozostawiając go jego własnemu losowi. — Sejm, a raczej opozycja sejmowa utraciła punkt oparcia dla swej akcji. Oskarżenie ministra nie wchodzącego już w skład gabinetu, nie przedstawia da opozycji politycznego interesu; jej chodziło o rząd, jako całość, nie o ministra skarbu: pragnęła, aby wyrok ewentualny Trybunału stanu spadł na cały gabinet i skompromitował go w oczach ogółu, aby dał jej broń do dalszej walki z rządem poza sejmem. Te rachuby przekreśliła dymisja p. Czechowicza — i dlatego to p. Liebermann natychmiast rozszerzył front oskarżenia, domagając się dalszych dochodzeń, aby — jak się wyraził p. Kościałkowski — „wyłapać" innego ministra. Czy znajdzie się w sejmie większość, któraby poszła tą drogą — nie wiemy, ale ani potrzeby, ani pożytku całej tej akcji nie widzimy. Tak samo się zapatrujemy na wnioski p. Liebermanna, które mają wyraźnie **charakter polityczny i są tylko ogniwem w łańcuchu podjazdowych walk z rządem.** Nie chodzi bowiem opozycji ani o moralność publiczną, ani o wykrycie prawdy, ale o podkopanie i osłabienie rządu, o wywołanie przesilenia, z którego mogłyby odnieść polityczne korzyści stronnictwa nieuznające obecnego reżimu. Jest to więc **czysta demagogja, przysłonięta i upozorowana obroną parlamentaryzmu.** Gdyby wśród stronnictw opozycyjnych górował pierwiastek państwowy, gdyby miały wyższe zrozumienie zadań reprezentacji ludowej, gdyby potrafiły ocenić olbrzymi państwowotwórczy wysiłek marszałka Piłsudskiego, — zamiast rzucać kłody pod nogi rządu, szukałyby z nim kontaktu, porozumienia i kompromisu. Zapędzając się na tomiast w nieprzejednaną i nie przebierającą w środkach walkę z rządem, stronnictwa opozycyjne nietylko osłabiają swoje stanowisko, **ale dają skuteczną broń w rękę wszystkim przeciwnikom parlamentarnego ustroju."**

KAT ZE STUDZIENCA — SOCJALISTĄ.

Organ frakcji socjalistycznej „Przedświt" donosi, że skazany przez sąd za znęcanie się nad dziećmi Stefan Grochal był członkiem K.K. S. czyli P.P.S. opozycyjnej. Zwolniony z pracy w Magistracie warszawskim przez p. Szpotańskiego z „Frakcji" uzyskał poparcie PPS., która widziała w nim ofiarę politycznego terroru.

„Grochal jako „ofiara prześladowania fraków" został wyniesiony wysoko w hierarchji KKS-owej. Był jedną z czynniejszych figur w związku na Wareckiej. Dopiero na trzy dni przed wyrokiem sądowym podczas procesu zdecydowano się go z organizacji wykreślić. Niemniej jednak faktem pozostanie niezbitym, że kat ze Studzieńca, defraudant ze Związku Legjonistów, — pijak i oszust, — zwolniony z tych powodów z pracy w Magistracie, przez KKS-owców świadomie był wygrywany przeciwko frakcjonistom w samorządzie, że przyjęty został do pracy politycznej na Wareckiej i powołany na najbliższego współpracowni ka p. Haupe, Wysockiego, Arciszewskiego, Kurowskiego, Zawadzkiego i t. d. i t. d.

Przyjemne towarzystwo".

„Nędza żydowska" w Krakowie

w świetle cyfr i faktów.

RADNY P. HOLEKSA DEMASKUJE „NĘDZE" I „KRZYWDY" ŻYDOWSKIE.

Niedawno temu przytaczaliśmy na tem miejscu fakty i cyfry, wykazujące, w jak **przerażający sposób kurczy się stan posiadania polskiego w Krakowie,** tem najstarszem mieście polskiem, stolicy Piastów i Jagiellonów. Każdy miesiąc przynosi ze sobą nowy wykup realności i kamienic polskich przez żydów, którzy opanowawszy peryferje miejskie zagarniają coraz bardziej w swe posiadanie również i śródmieście Krakowa.

A Kraków śpi. W błogim rozkosznym nastroju upaja się sielanką polsko-żydowską nie chcąc widzieć jak żywioł żydowski wspomagany wybitnie akcją finansową swych współwyznawców z Ameryki, dysponujący siłą finansową, bo **gotówką** i to gotówką **w dolarach** wykupuje poprostu każdy dom, każdą najbardziej nawet zrujnowaną kamieniczkę, byle tylko uczepić się stałego gruntu i „uobywatelnić się" w grodzie podwawelskim. Kraków ogarnięty marazmem śpi. I słusznie pisze też „Głos Narodu":

„Niesprzeciwianie się żydom jest dziś zdecydowaną psychozą tego miasta. Ulegają jej wszyscy od prezydjum do panny z biura. Odbywa się **pospieszna wyprzedaż polskiego stanu posiadania.** Czy to chodzi o kołdry dla wicepre zydenta, czy o kilim dla Rady miejskiej, czy o suknię dla pięknej pani — wszystkiego wszystkim dostarczają **żydzi.** I jakże znamiennym jest widok posiedzenia Rady, na którem **kupujący od żydów wiceprezydent broni gospodarki prezydjum, a referuje budżet miasta przedstawiciel żydów".**

Ba, ale zwykła taktyka żydów objawia się właśnie w ciągłem i ustawicznem podkreślaniu swej „nędzy", swych „krzywd", jednem słowem robieniu ze siebie zawsze i na każdym kro ku — „ofiary"...

I kiedy w ubiegłym tygodniu Krakowska Rada miejska przeprowadzała dyskusję nad budżetem miasta Krakowa, przedstawiciele żydów pp. Landau i Schreiber uderzyli znów w ton tak dobrze nam znany: narzekali na **„nędzę żydowską"** w Krakowie! O ironjo! Ba! rozdzierali szaty i biadali nad **„bojkotem" robotników żydowskich przez gminę,** narzekali na silne obciążenie podatkowe, podczas gdy równocześnie ich współwyznawcy wykupują domy w Krakowie, otwierają nowe sklepy i przedsiębiorstwa.

Dobrze się więc stało, że w Radzie miejskij znalazł się bodaj jeden radny, który fałsz i obłudę talmudystyczną napiętnował w dosadny sposób!

Radnym tym był b. poseł **Holeksa.** Oto co powiedział on pod adresem naszych „mniejszości":

„P. Landau roztoczył przed nami **obraz nędzy** jaka panuje w dzielnicach Kazimierz i Stradom. Przypomniał mi on przemówienie pos. Loewensteina w b. parlamencie austrjackim o nędzy żydów w Galicji. Wynikiem tej mowy była wówczas ankieta, która wykazała, **że te żale w małej tylko części miały uzasadnienie.** Onegdajsze przemówienie p. Landau'a należałoby i pod tym względem skontrolować.

Budżet gminny nie jest wyznaniowym Wszyscy mieszkańcy gminy narówni z niego korzystają i nie znalazłem w nim takich pozycyj, któreby uwzględniały jakieś szersze prawa ludności polskiej, która jest przecież zresztą gospodarzem gminy. Mówicie o pokrzywdzeniu żydów, a taka choćby sprawa **cmentarza żydowskiego:** jest ona **waszą wewnętrzną sprawą, a mimo to otrzymujecie zasiłki z budżetu gminnego.** Powiadacie o **szpitalu żydowskim,** że za małą subwencję otrzymał, a ja przytoczę Szpital Braci Miłosierdzia, który jest również

znikomo przez gminę dotowany. Natomiast stwierdzam z wielką przykrością, że było szereg istytucyj polskich i chrześcijańskich które dawniej korzystały z poparcia gminy, jak Bratnia Pomoc młodzieży akademickiej jak „Odrodzenie" akademickie, a **obecnie pomoc ta została skreślona.**

Otóż dziwi mię, że pan podnosi pretensje pod adresem gminy. Nie neguję, że jest nędza wśród ludności żydowskiej, wśród jej najniższych warstw, ale te przykłady, które przytoczył pan z dzielnicy VIII-ej mógłby pan w dziesiątki czy setki mnożyć w innych dzielnicach miasta.

Żalono się, że **„zamało" jest urzędników żydowskich w gminie.** Wiadomą zaś jest rzeczą, **że nietylko są, ale zajmują wyższe stanowiska w administracji gminnej.** Jeżeli natomiast **niema robotników żydów,** to obecnie Zakład Czyszczenia Miasta ogłasza szereg wolnych miejsc. **Ciekaw jestem ilu tam żydów się zgłosi. Bo nie może być zawodów uprzywilejowanych dla żydów i nie powinni uchylać się oni od takiej pracy, jak przy czyszczeniu miasta, przy kanałach** i t. d. **gdzie robotnik polski pracuje**

Jeżeli mimoto podnoszone są skargi, to nie **są one wywołane odczuciem nędzy, ale są dowodem wzmagającej się agresywności żydowstwa!!**

Muszę oświadczyć, że **polska ludność Krakowa nie zgodzi się na narzucanie nauczycielek żydowskich szkołom, w których się polska młodzież kształci i przeciw próbom tego rodzaju potrafimy się skutecznie bronić.**

A teraz czy tej ludności żydowskiej jest tak źle?

Mam tu cyfry urzędowej statystyki, które mówią, **że ludność żydowska w Krakowie procentowo podniosła się od r. 1910 z 23 proc. do 25.03 proc. w r. 1297, a więc przeszło 2 procent(!)** I jeszcze powiadacie, że wam jest źle. A teraz zobaczmy procent śmiertelności i urodzin, co przecież niewątpliwie świadczy, o dobrobycie lub biedzie.

W roku 1928 na 100 urodzeń przypada zmarłych:

w styczniu 88 chrześcijan, 66 żydów, w lutym 87 chrześcijan, 74 żydów, w marcu 90 i 64, w kwietniu 102 i 76, w maju 96 i 78, w czerwcu 98 i 57, w lipcu 110 i 62, w sierpiu 95 i 55, we wrześniu 90 i 74, w październiku 94 i 69, w listopadzie 113 i 73, w grudniu 118 i 54.

Tutaj z tych dat mogą panowie wyciągnąć wniosek.

R. Landau: (przerywa) Jest źle u chrześcijan, ale źle i u żydów.

R. Holeksa: Jest gorzej u chrześcijan, a jeżeli idzie o przyrost ludności, to gdybyśmy nie mieli zasiłku ze wsi, proces zaniku polskiej ludności w mieście przybrałby katastrofalne rozmiary.

Proces ten odbywa się już w pełni w handlu i przemyśle Krakowa. Niedawno jeszcze w w Rynku głównym nie było ani jednej firmy żydowskiej, dziś jest ich cały szereg.

Przejdźmy do stanu realności, z miesiąca na miesiąc ogłaszane statystyki ujawniają **masowe przchodzenie polskich nieruchomości w ręce żydowskie.**

(Jeden z radców **żydów:** Także polskie ręce).

R. Holeksa: Przyjmuję tę deklarację tak, ją pan podaje, ale nie może pan przyjąć, że pokrywa się ona z poglądami ogółu pańskich współwyznawców.

Wypływa to z siły finansowej i gospodarczej żydostwa pozwalającej mu na podejmowanie ofenzywy i zdobywanie nowych placówek. I to co p. Landau powiedział, to jest to **przypływ tej świadomości, że po już uzyskanych koncesjach mogą żydzi żądać dalszych.**

A teraz w dziale rzeczowym budżetu: do czyich to rąk idą preliminowane tam kwoty, **Jakie sumy we formie dostaw przechodzą z kasy gminnej do kieszeni dostawców żydowskich.**

Zresztą przeciw komuż to kierujecie panowie swe represje. Przeciw temu prezydjum, tej grupie starych liberałów, z którymi tyle lat współdziałaliście, by miasto po tej linji poprowadzić, w której się dziś znajduje? Wiecie dobrze, że **oni wam krzywdy nie zrobią.** Było to tylko chyba małe nieporozumienie, które zniknie wpierw jeszcze, nim opuścimy tę salę i powrócicie do tej współpracy, w której tyle lat pozostawaliście.

A jeszcze jeden szczegół: Macie do dyspozycji nie tylko własne środki, ale **korzystacie też z pomocy finansowej swych współwyznawców z zagranicy.** Jest zrozumiałe, że wam pomagają, ale **też stać was byście swe potrzeby swojemi pieniądzmi pokrywali i nie domagali się, by z chudego budżetu gminy na te jeszcze cele łożyć".**

Oto jak wyglądają „krzywdy żydowskie" i „nędza żydowska" w Krakowie.

Ale czy Kraków ocknie się? czy mieszkańcy jego obudzą się wreszcie z tego marazmu i tej apatji, która doprowadzić może do tego, że w końcu staniemy się wszyscy tylko sublokatorami?...

Do czego doprowadzają wychowawcze metody komunistyczne, wskazuje ankieta z r. b., dokonana wśród 2420 uczniów i uczenic w wieku lat 8 do 16.

Okazało się, że **chłopców upijających się do nieprzytomności było 13 proc.,** takich, którzy **piją** ją często i dużo — 14 proc., **dziewcząt pierwszej kategorji—14 proc.,** drugiej—14 proc. **Nadto** stwierdzono, że **chłopców, którzy piją wódkę było 34 proc.,** takich zaś, którzy piją wino i piwo — 66 proc.; dziewcząt — 8 proc. i 92 proc.

Jakie następstwa grożą tak rozbitemu społeczeństwu, nie potrzeba dodawać. To też Sowiety rozpoczęły walkę(?) z pijaństwem, usiłując opanować niebezpieczeństwo. Na razie jednak bez większych skutków. Widać bezradność władzy sowieckiej i zwycięski pochód pijaństwa w Rosji. W pierwszym kwartale r. b. w Moskwie samej wypito — 8.122.000 lit. wótki.

Piła Rosja carska, pije nie gorzej Rosja bolszewicka — niewiadomo z radości, czy z rozpaczy.

Z całej Polski.

URZĘDOWANIE W KASACH SKARBOWYCH. Ministerstwo skarbu wydało przepisy o godzinach urzędowania w kasach skarbowych. W porze zimowej kasy czynne będą od 8.30 do 2, w soboty zaś do 1. Latem kasy czynne będą od godziny 8—1.30.

BOJKOT ANTYPOLSKICH WYDAWNICTW NIEMIECKICH. Nowoutworzony Związek Kolporterów czasopism w Poznaniu uchwalił na ostatniem zebraniu bojkot wszystkich wydawnictw niemieckiego koncernu wydawniczego Ullsteina, znanych z napaści na Polskę, umieszczanych w swoich wydawnictwach. Do wydawnictw objętych bojkotem należą „Vossische Zeitung", „Berliner Zeitung am Mittag", „Tempo", „Berliner Illustrierte Zeitung", „Morgenpost", „Rul", „Uhu", „Die Dame", „Koralle" i inne. Sądzimy, że za przykładem Poznania winny pójść i inne miasta polskie, a zwłaszcza Kraków.

LITEWSKI MAJOR ZBIEGŁ DO POLSKI. W pobliżu granicy litewskiej zatrzymano osobnika, który zdradzał silne zdenerwowanie. — W czasie śledztwa zeznał, iż jest majorem sztabu generalnego litewskiego i nazywa się Jan Baras, oraz że jest dowódcą garnizonu koszederskiego. Baras zbiegł z więzienia, w którem zamknięto go za udział w spisku przeciwko Woldemarasowi. Zbiega przewieziono do Wilna.

ULGI DLA DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEKO. Wskutek akcji kardynała Kakowskeigo ministerstwo skarbu wyjaśniło, że 20-procentowy dodatek od podatku dochodowego, nałożony na rzecz bezrolnych nie obowiązuje duchowieństwa katolickiego.

PIERWSZA NOMINACJA KOBIETY NA SĘDZIEGO W POLSCE. Asesorem przy Radzie dla nieletnich w Warszawie mianowana została p. Wanda Grabińska, dotychczasowa aplikantka tego sądu. Jest to pierwsza nominacja kobiety na sędziego.

Najbardziej pijany powiat w Polsce!

JEST NIM POWIAT GORLICKI.

Niewątpliwie największym konsumentem alkoholu w Polsce jest niestety **powiat Gorlicki na Podhalu.** Przekonywują nas o tem dane statystyczne.

W roku ubiegłym wypito 154.389 litrów wódki za miljon 235.112 zł., zaś piwa 255.130 litrów za 178.605 zł. Jeśli przyjmiemy, że powiat ten liczy 70.000 ludności, to **na jedną osobę wypadnie rocznie na wódkę 17.64 zł. z piwa 2.55 zł. razem więc 20 zł. 19 gr.**

W mieście Gorlicach na 6.000 mieszkańców jest 30 szynków, z tego 7 chrześcijańskich a 23 żydowskie.!!

Oto jeszcze jeden dowód na twierdzenie o rozpijaniu naszej ludności przez mniejszość talmudystyczną.

Odebrano im Boga, a dano wódkę!

Czerwoni władcy Rosji chwycili się doskonałych metod wychowawczych. Odebrali dzieciom i społeczeństwu Boga, a dali mu wzamian za to... wódkę!

Na podstawie oficjalnych źródeł bolszewickich, można stwierdzić postępujący w Rosji z roku na rok wzrost zużycia alkoholu, który się wyraża w następujących cyfrach:

w r. 1923/24 wypito 9.600.000 lit. wódki
w r. 1924/25 wypito 48.000.000 lit. wódki
w r. 1926/27 wypito 360.000.000 lit. wódki
w r. 1927/28 wypito 480.000.000 lit. wódki

Konsumpcja piwa równała się konsumpcji wódki. **Ilość wódki zużytej w r. 1927 28-50 razy przewyższa cyfrę z r. 1923 24.** Postęp zatem niebywały!

Ciekawszym jednak jest fakt, że pod bokiem władzy sowieckiej, pomimo najostrzejszych zakazów, kwitnie w państwie, uznającem gospodarkę kolektywną, **prywatna produkcja wódki na wielką skalę.** Produkcja tak zw. samogonki wynosi według bardzo niedokładnych obliczeń, **kilkaset miljonów litrów.** Dość powiedzieć, że na Ukrainie z pośród 11.000 gospodarzy — 9.000 pędzi potajemnie wódkę. Dopiero dodanie tej ilości alkoholu do poprzednio przytoczonych cyfr, da mniejwięcej pełny obraz pijaństwa w Rosji.

Epidemja pijaństwa objęła, co jest najgroźniejszym objawem, nietylko mężczyzn, ale **dzieci i kobiety.** Rozluźnienie obyczajowe i demoralizacja podniesiona do godności obowiązującej zasady, sprawiły, że **wśród alkoholików znajduje się 12 proc. kobiet, a tylko 11 proc. dzieci nie pije wódki.**

PRAWDORĄBKI... (strofki).

Filozofja Talmudera

Niech goj głupi
— goja łupi...
My go w kieszeń też...
Bo gdzie gojów dwu się bije
to tam tałmudysta żyje
— Nietknięty jak jeż...
My umiemy zrobić też,
że nie trzeba żadnej hordy...
— sami biorą się za mordy...
Wtedy, Srulku, tylko bierz...
Bo w talmudzie „jasno" stoi,
że goj każdy — to jest zwierz...
Niech goj głupi — goja łupi
— to ich Srulek wszystkich kupi...
Darmo dostać — może też...

„Ma-ski".

Teatr rewjowy „Gong".

Tili-Bom

Zabojkini, Gągiątka i p. Runowiecka w jednym programie, a więc taniec we wszelkich modłiwych odmianach i strojach — oto trzy czwarte najnowszego programu „Gongu". Miłośnicy sztuki choreograficznej mają co podziwiać.

Balet p. Zabojkiny techniką swą i mistrzowskiem wykonaniu wybija się tu na pierwszy plan zwłaszcza w dobrze pomyślanym i wykonanym „Roku 1879 — 1929".

Wogóle balet ten umie wcale pomysłowo i oryginalnie ilustrować ostatnie „przeboje" warszawskie: „Filipinę", „Złotą panterę" i t. p.

Pozatem Dyrekcja „Gongu" dotrzymując — jak zwykle — swych przyrzeczeń dała widzom nową serję aktualności krakowskich. „Wielcy krakowianie w szkole" dobry pomysł, który poszedł jednak po linji najmniejszego oporu i mając w przedstawionych weń typach całą kopalnię satyry i humoru nie wykorzystał jej należycie — wykonany był dobrze przez pp. Cybulskiego, T. Pilarskiego (jun.), Laskowskiego, Belskiego, Fertnera i p. Ustarbowską. Nastrojowa „Legenda Wawelu" również się podobała, przyczem p. Belski odtworzył doskonale sylwetkę marsz. Piłsudskiego.

W „Indyjskim kluczu" Hemara znalazł pole do popisu Bolcio Kamiński, który dobrze odśpiewał również swą rolę „roztargnionego amancika".

Finał, a zarazem tytułowy numer programu z udziałem całej publiczności posiadał wcale dowcipny tekst, przyczem i tu znowu p. Belski wybił się na pierwszy plan swą piosenką.

Po debiucie — swego czasu — p. Ustarbowskiej w roli conferencierki wstąpiła obecnie p. Owidzka doskonale prezentując się w bardzo pięknej sukni. Debiut jej w tej trudnej roli można nazwać zupełnie udałym. W drugiej części programu zapowiadał dowcipnie p. Laskowski.

Orkiestra pod batutą p. Sygietyńskiego, kompozytora muzyki do „Legendy Wawelu" sprawowała się dzielnie.

Program dobry.

J.

Fundusz prasowy „Gazety Narodowej" rośnie!

Zacny Kapłan-Patrjota ks. J. Muszyński uczynił zaiste dobry i piękny początek, inicjując swą odezwą oraz hojną ofiarą zapoczątkowanie funduszu prasowego „Gazety Narodowej", mającego poprzeć naszą rozwijającą się w ciężkich warunkach, bo przy apatji własnego społeczeństwa, akcję odżydzenia kraju i odtalmudyzowania stosunków. Niema bowiem dziedziny w naszem życiu społecznem, gospodarczem i intelektualnem, któregoby nie próbowało pismo nasze oświetlić z punktu widzenia jej zażydzenia i stalmudyzowania. A już dziedziny tak potwornie zażydzone, jak handel i przemysł znajdują się pod specjalną naszą opieką. Ci więc z naszych Prenumeratorów, którzy popierają akcję naszą nietylko przez regularne płacenie prenumeraty, ale i przez skromny bodaj datek na fundusz prasowy, stają się tem samem współpracownikami naszej wielkiej idei odtalmudyzowania Polski.

W ostatnich dniach nadesłali następujący nasi Przyjaciele ofiary na fundusz prasowy:

Julja Wojnarowska z N. Sącza 8 zł.
Sympatyk ze Szczakowej 4 zł.
Franciszek Maliński z Goszczyna 2 zł.
Inż. Wojciech Kurnik z Kałusza 5 zł.
Jan Choina z Kamionki Strumiłowej 2 zł.
Wojciech Bator z Kamionki Strumiłowej 2 zł.
Marja Lisowska ze Lwowa 5 zł.
Alojzy K. z Krakowa 3 zł.
„Jeden z tych kupców, którzy jeszcze nie zwątpili" z Tarnowa 6 zł.
Józef Silkiewicz z Poznania 2 zł.

Wszystkim tym Ofiarodawcom składamy tą drogą serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać"!

WYDAWNICTWO „GAZETY NARODOWEJ"

Jeszcze o kwiatkach w Szczakowej

Szczakowa w marcu.

W ślad za artykułem w Nr. 4 „Gazety Nar." p. t. „Dość już szabes gojstwa" nie od rzeczy będzie napiętnować i dodać temu wstrzemięźliwemu a słomianemu katolikowi, że niewłaściwe było jego jak mówią poparcie i wyrobienie obywatelstwa sekciarzowi szabatyście tutejsz. komisarzowi Kinczelowi ale usprawiedliwia się to okolicznością, że święci także szabes, a jako kandydat na ponowny wybór na burmistrza, sympatyk żydowski musi popierać każdego co święci szabes. Skandal nialada!

Opowiadają dalej, że sekciarz Kinczel ma budować obok stacji dom modlitwy (bo dla siebie mieszkalny już wybudował) na co już rzekomo otrzymał zezwolenie od swego sympatyka. Drugi niewymowny skandal!!

Wszystko to jednak przez wtrzemięźliwość. Baczcie więc nowo wybrani radni, aby ani jeden głos nie padł na tego „szabesgoja" a wówczas dopiero będziemy mieli wodę — wodociąg — oświetlenie, znośne drogi i odetchniemy po obywatelsku.

Obserwator.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

ROZDZIAŁ VIII.

Żniwo już było na ukończeniu, ostatnie kopy zwożono do stodół lub układano w sterty; wszędzie po wioskach panowała radość, bo urodzaj był dobry, więc ludzie się cieszyli, że chleba im do nowego wystarczy, a jeszcze i na sprzedaż zostanie. Ale największa radość była w Brzozówce.

Ciotka Gertruda święciła swój tryumf. O Różańskim nie wspomniano już wcale, natomiast pan Stanisław przyjeżdżał bardzo często, jako narzeczony Zosi.

Postanowiono, że ślub odbędzie się na jesieni i ciotka zajęła się przygotowaniem wyprawy; szło jej to bardzo szybko i bez żadnej trudności.

Od brata na ten cel nie chciała przyjąć ani grosza.

— Przepraszam panie bracie — mówiła — ale byłabym bardzo lichą gospodynią, gdybym przez tyle lat nie potrafiła zebrać na dwie skromne wyprawy. I to panu bratu wiedzieć trzeba, że obie dziewczęta dostaną po równo, tyleż wszystkiego Jadwinia ileż Zosia, a jak im jeszcze w dzień ślubu trochę pieniędzy dam, to się brat chyba nie rozgniewa?

— Pani siostro, ktoby się na panią siostrę gniewał. Zacna jesteś kobieta z kościami!

— Swoją drogą nie chciałeś mojej rady słuchać i byłbyś dziecko zmarnował.

— Nie mówmy już o tem. Chciałem jak najlepiej, byłem w błędzie, przepadło!...

— Tak bracie, nie ma czem wspominać. Cieszmy się raczej, że nasza Zosia będzie szczęśliwa. Chłopiec uczciwy i dzielny, pracy się nie ulęknie, a kochają się! Panie bracie, jak oni się kochają, to coś nadzwyczajnego!

— Jak młodzi, cóż w tem za dziw, bo dobrali się jakby w korcu maku dwa ziareczka. Ja od pierwszego wejrzenia, gdy Staś pierwszy raz był u nas, zrozumiałam, przeczułam, że to się dobrze skończy, tak mi się przynajmniej wydawało. I niechże mi kto powie, że nie ma przeczuć? Owszem, są, tylko trzeba mieć serce. Tak to się przedstawia w mojej kobiecej głowie. Kto kochać nie umie, ten i przeczuć nie potrafi, ale mniejsza o to. Widzisz panie bracie, od czasu, kiedy zgodziłeś się na małżeństwo, widzisz dokoła siebie samo szczęście. Zosia, Jadwinia, ja nie mówię już o Stasiu i o jego matce. A ty panie bracie przyznaj, że jesteś też szczęśliwy. — I czemuż to pan brat ma napełnione serce radością. Wydajemy córeczkę nie za magnata, ale wydajemy ją dobrze, bo za człowieka, a jeżeli tak o kawalerze powiedzieć można, to już bardzo wiele; wierz mi panie bracie, że wiele, bardzo wiele...

— Ja nie przeczę, owszem, ale moja siostro, dlaczego on się przy tej służbie upiera? Co mu po tem? Zatraceniec jest do wzięcia, doskonały folwark, warunki bardzo dogodne, dorobić się można. Ja przecież pieniędzy dam, ile będzie potrzeba.

— Panie bracie, mógłby on i za swoje w tę dzierżawę wejść, bo matka mu chce swój kapitał oddać, ale on nie ma ochoty, a Zosia za nic na świecie nie zgodzi się na to, aby w Zatraceńcu mieszkać.

— Cóż to jej przeszkadza?

— Widać, że przeszkadza, kiedy nie chce. Mogliby łatwo inny dobry folwark znaleźć, ale naprawdę poco?

— Jak to poco?

— Eh korona z głowy nie spadnie, panie bracie, obowiązek nie hańbi. Zresztą tam jest dobry kawałek chleba. Pensja nie wielka, ale gospodarstwo na Majdanie znaczy tyle, co nie duży folwarczek, można się i inwentarza dochować i całkowite utrzymanie mieć. Kawałek chleba porządny, co się zowie. Niech pobędą kilka lat, a przez ten czas i jego mająteczek i Zosi posag wzrośnie, no i my będziemy mieli ich blisko siebie. Bo mów ty sobie co chcesz, ale zawsze ta Zosia, chociaż i zamąż wyjdzie i nazwisko zmieni, jednak dla nas będzie to ta sama Zosia, to samo dziecko, które się na naszych rękach wychowało, które tak serdecznie kochamy. I miło nam będzie ją mieć niedaleko i widzieć co dzień. A jeżeli się jeszcze wnuków doczekamy... A bracie, ja o tem bez wzruszenia mówić nie mogę. Stara panna jestem, dzieci własnych nie miałam, ale zdaje mi się, że gdybym została chociaż cioteczną babką, to... to... eh! niech lepiej nie doczekam, bo jabym te bachory na nic pieszczotami zepsuła.

(C. d. n.).

Rozmaitości.

Co kraj to obyczaj!

KAPRYSY KODEKSU ŚWIATOWEGO.

Któż nie chce być człowiekiem dobrze wychowanym? Nie wszyscy jednak wiedzą, że nawet po mozolnem wykuciu i stosowaniu wszystkich reguł „dobrego tonu" obowiązujących w swej ojczyźnie, można uchodzić za gbura w innym kraju. Albowiem przysłowie „co kraj to obyczaj" ciągle jeszcze w tej dziedzinie obowiązuje pomimo wielkich postępów na polu międzynarodowości. Przytoczymy garść przykładów.

W Niemczech należy do dobrego tonu, by mężczyzna przedstawiony kobiecie zamężnej ucałował ją w rękę. Nie godzi się zaś całować w rękę panny. Natomiast we Francji panienka z towarzystwa, nieucałowana w rękę, poczułaby się obrażoną. Podobnież jest ostatnio w Polsce. W Anglji nikt nie odważy się całować w rękę jakiejkolwiek kobiety na ulicy.

U nas nie widzi się w tem nic zdrożnego.

Podzielone są zdania, czy należy całować w rękę osobę przedstawioną po raz pierwszy oraz noszącą rękawiczkę. Na tym punkcie szerokie pole do „nietaktów" i dąsów istnieje w każdym kraju.

W Niemczech do dobrych manier należy chodzenie z kobietą tak, by ona szła na prawo. W Ameryce nikt o tem nie myśli, lecz mężczyzna chodzi po stronie ulicy, by ochronić damę przed jakiemiś niespodziankami ruchu ulicznego.

U nas kobieta siedzi zawsze w powozie (aucie) po prawej stronie, w Ameryce siedzi tam, gdzie wsiada, by nie tamować komunikacji.

W Europie centralnej puszcza się damę naprzód, gdy się wchodzi do lokalu. W państwach bałkańskich natomiast uchodzi to za niezręczność, gdyż nie trzeba narażać kobiety na wszelkie możliwe sytuacje. Mężczyzna musi tam iść naprzód, by uprzednio wysondować grunt. Nawet w krajach anglosaskich uchodzi za „shoking" puszczenie damy naprzód po schodach, a następnie gramolenie się za nią — u nas i w tym wypadku dama idzie pierwsza.

Wchodzenie do lokalu publicznego ma jeszcze inne subtelności obyczajowe. Wchodzą mąż czyzna i dama. Naprzód jednak znalazł się przy drzewiach inny mężczyzna. Ten ostatni wtedy cofa się, by pozwolić damie wejść przedtem. W Niemczech w tym wypadku mężczyzna towarzyszący damie idzie zaraz za nią. Ale w ten sposób wychodzi, że pierwszy pan w nagrodę za swoją uprzejmość musi jeszcze złożyć hołd mężczyźnie i stać się dla niego portjerem. To też w Anglji podobne postępowanie uważane jest za ordynarność. Mężczyzna powinien się ukłonić takiemu grzecznemu panu i ustąpić mu miejsca zaraz za damą.

Większe towarzystwo idzie do dancingu, a między innemi znajduje się para małżeńska. Ledwie się siada, opanowani szałem tanecznym młodzieńcy rzucają się na ową mężatkę, zapraszając ją do tańca. Tak się dzieje w Niemczech i... u nas. W innych krajach zaś przyzwoitość nakazuje zaczekać póki mąż nie zatańczył z żoną, chyba, że oświadczył z góry, iż nie tańczy.

Na punkcie pierwszego tańca istnieje także rozmaitość praktyki towarzyskiej stosownie do kraju. W Niemczech na balach domowych tańczy się naprzód z damą, której się towarzyszy przy stole, we Francji z gospodynią, w Anglji z żoną najbardziej wysoko postawionej osobistości (na balach urzędowych).

Nawet kawaler winien, siedząc w liczniejszem towarzystwie, nawiązać naprzód romowę z mężatkami, a potem dopiero z pannami. Nie trzeba także w ciągu całego wieczoru tańczyć z jedną damą. Szczególnie dobrze wychowany młodzieniec tańczyć będzie ze wszystkiemi po kolei damami, nie zaś z jedną najładniejszą lub najlepiej tańczącą. Ten przepis obowiązuje powszechnie, ale są w tej dziedzinie także różnice terytorjalne.

Mężczyźnie nie wolno siadać, zanim usiądzie dama — ten zwyczaj obowiązuje wszędzie, z wyjątkiem... Turcji, gdzie nawet po reformach Kemala nie oddaje się kobiecie pierwszeństwa.

Przy tańcach urządzanych w hotelach pierwszorzędnych u nas mężczyzna się nie krępuje zapraszać do tańca dam zupełnie obcych. W londyńskim Claridge'u zaś można za taki nietakt być spoliczkowanym.

Te rażące odmiany są wielce uciążliwe dla bawiących się turystów. Trzeba przez długi czas studjować obyczaje gościnnego kraju, zanim użyje się w nim rozkoszy zabaw towarzyskich, a tymczasem... ekspiruje paszport. Z całą tedy natarczywością nasuwa się wniosek, by zreformować kodeks światowy w sensie jego internacjonalizacji.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0.40. Nadesłane zł. 0.80. Dział ekonomiczny, komunikaty zł. 1.60. inne tekstowe zł. 1.60. Ogłoszenia świąteczne 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robot. inwal. posz. pracy rabat.
PRENUMERATY: miesięcznie: 1.35 zł., kwartalnie: 4.— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. Konto czekowe P.K.O. Nr. 404.420.

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI. Drukarnia Gronowa i Ski, w Krakowie, ul. Stolarska 6.